Cena 4 złote

WIEŚ WIELKOPOLSKA

CZASOPISMO ROLNICZE POŚWIĘCONE ORGANIZACJI WSI I PRODUKCJI ROLNEJ

NR 5 Poznań, 2 marca 1947 ROK III

Podnieśmy produkcję roślinną!

Sześć lat ciężkiej wojny wyniszczyły nasz kraj bardzo znacznie pod względem zdolności produkcyjnej. Jeżeli w okresie przedwojennym produkowaliśmy na terenie Wielkopolski z ha 14,4 q żyta, 17,1 q pszenicy, 19,6 q jęczmienia, 17,0 q owsa i 145 q ziemniaków, to w roku 1945/46 nie zdołaliśmy więcej wyprodukować jak 12,3 q żyta, 13,1 q pszenicy, 12,7 q jęczmienia, 12,6 q owsa i 124 q ziemniaków.

Do takiego spadku przyczyniła się nie tylko rabunkowa gospodarka prowadzona przez Niemców, i to głównie ze względu na niestosowanie nawozów pomocniczych, jak i z powodu nieumiejętnej uprawy naszych gleb, co było właściwie introdukcją do obecnej sytuacji, lecz również i stosunki powojenne spowodowane brakiem inwentarzy, obornika, narzędzi i nawozów pomocniczych. Wymagania stawiane rolnictwu wzrastają zwłaszcza, że Ziemie Odzyskane musimy zagospodarować w najbliższym czasie, musimy wyżywić naszą armię i musimy wreszcie dożywić całą ludność, która jest wycieńczona wskutek niedożywienia z okresu wojny, co głównie daje się we znaki w stanie zdrowotnym naszej młodzieży. Musimy zatem dołożyć wszelkich starań, aby podnieść naszą produkcję rolną.

Wobec zbliżających się siewów wiosennych kapitalnym zagadnieniem dla rolnika jest jakość ziarna siewnego i w dalszym ciągu tego artykułu podam kilka uwag odnoszących się tylko do tego momentu produkcyjnego.

Każdemu rolnikowi jest wiadome, jak ważnym czynnikiem produkcyjnym jest ziarno siewne. Po sześciu latach wojny stoimy pod względem nasiennym jeszcze ciągle w okresie niedoboru i to tak w stosunku do wysoko uszlachetnionego materiału jak i do odsiewów. Drobny rolnik nie posiada materiału siewnego w odpowiedniej jakości, — ziarno w przeważnej ilości wypadków jest wyrodzone i niedoczyszczone. Musi je zatem zamienić, dając pewną nadwyżkę, na ziarno dorodniejsze, odmianowo jednolite, dobrze doczyszczone, o dobrej sile kiełkowania. Wiadomo, że z biegiem lat następuje wyradzanie się nasion. Z najważniejszych roślin uprawnych wyradzają się najszybciej żyto i ziemniaki. Nasienie tych roślin zmienić należy co 4 do 5 lat. Pozostałe zboża mogą przetrzymać okres 6—7 lat bez większych skutków wyradzania się, o ile oczywiście zachowa się czystość odmianowa i starannie ziarno siewne przygotuje.

W dobie obecnej w Ośrodkach Kultury Rolnej mamy pewien zapas zbóż siewnych jarych niekwalifikowanych, jednak o dobrej wartości siewnej i odpowiednio doczyszczonych. Wydział Produkcji Roślinnej Biura Gospodarstwa Wiejskiego przy Wojewódzkim Związku Samopomocy Chłopskiej zwrócił się do Zarządów Ośrodków Kultury Rolnej, które są w posiadaniu różnych instytucji, o stawienie do dyspozycji drobnego rolnika zbóż siewnych w ilości 1 q z 1 hektara areału obsianego zbożami jarymi w r. 1946 przy czym wymiana nastąpiłaby w stosunku 1 : 1,10.

Drobnemu rolnikowi pomoże w przeprowadzeniu zamiany Pow. Biuro Gospodarstwa Wiejskiego. Tą drogą zamierza Wydział Produkcji Roślinnej przyjść z pomocą chłopu w otrzymaniu dobrego materiału siewnego i co się z tym wiąże, przyczynić się do podniesienia produkcji roślinnej w Państwie.

Ściśle z zagadnieniem powyżej poruszonym łączy się należyte zachowanie na cele siewne całego materiału kwalifikowanego tak zbóż jak i okopowych. Wiemy, że jesteśmy bardzo ubodzy w wysoko uszlachetniony materiał siewny i dlatego nie wolno nam go marnotrawić na jakiekolwiek bądź inne cele aniżeli siewne. Jest moralnym obowiązkiem każdego rolnika wobec Państwa stawić cały przez siebie posiadany materiał kwalifikowany na cele siewne, tym więcej, że zostały unormowane ceny przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych za kwalifikowany materiał siewny zbóż, strączkowych i okopowych, które gwarantują opłacalność.

Ceny przedstawiają się następująco:

Zboża strączkowe: (prócz łubinu słodkiego) na superelity, elity i oryginały dopłata do cen rynkowych zbóż i strączkowych konsumcyjnych wynosi dla plantatorów 25%, przy I odsiewach 15%.

Len dla superelity, elity i oryginału dopłata do ceny rynkowej dla plantatora wynosi 30%, przy I odsiewie 15%.

Ziemniaki dla elit i oryginałów dopłata do ceny rynkowej wynosi dla plantatora 150% plus 20% dodatku na

ziemniaki wczesne i 10% za średniowczesne od ceny ziemniaków konsumcyjnych. Dopłata przy I odsiewach wynosi 100% plus dodatek za wczesność jak wyżej. Do odmian wczesnych ziemniaków zaliczone są odmiany następujące: Kaiserkrone, Birknera najwcześniejsze, Kuckuck, Frühbote, Viola i Sieglinde; do średniowczesnych zaliczono: Mittelfrühe, Flava, Lichtblick, Weltwunder, Condor, Speisegold, Rosafolia, Bintje.

Do cen powyższych kupujący płaci jeszcze ustaloną licencję dla hodowcy i marżę zarobkową dla firmy rozprowadzającej.

Wydział Produkcji Roślinnej wierzy, że uświadomiony rolnik wielkopolski nie zawiedzie w nim pokładanych nadziei, bo wiadomym mu jest, że na Wielkopolskę zwrócone są oczy całej Polski, jako na województwo najbardziej produkcyjne w naszym kraju. Zdaliśmy już niejednokrotnie egzamin przed społeczeństwem — wierzymy, że i tym razem zwycięży idea dołożenia swej cegiełki do odbudowy rolnictwa. *Dr G. Karłowska*

Seradela

W różnych kołach rolniczych rozpowszechnione jest twierdzenie, że na piaskach udają się jedynie ziemniaki, od biedy udaje się też żyto, a inne rośliny uprawne — to loteria! Wskutek jednostronnego kierunku ziemniaczano-żytniego odczuwają gospodarstwa na piaskach i średnich ziemiach letnią porą brak zielonej paszy, a zimą brak siana i plew.

Nie każde gospodarstwo posiada odpowiednią glebę pod uprawę lucerny. Koniczyna, wyka i inne motylkowe rośliny nie udają się na lżejszych gruntach, więdną i zasychają nieraz przed zakwitnięciem. Jedynie łubin jest odpornym na suszę, nie mamy jednakże na razie jeszcze dostatecznych zapasów nasion łubinu tzw. „słodkiego".

W wielu przeto wypadkach nie pozostaje nam inna droga wyjścia z trudnej sytuacji, jak ratować się uprawą seradeli.

Obserwuje się niejednokrotnie, że w obrębie tego samego gospodarstwa są duże różnice w poroście i rozwoju seradeli. Miejscami wyrasta bardzo bujnie i daje dużą ilość zielonej masy, a tuż obok zawiędła i zaschła zupełnie. Powodem tego bywa brak odnośnych bakterii w ziemi, potrzebnych do rozwoju bakterii brodawkowych na korzeniach seradeli, a najczęściej wyjałowienie roli i brak obornika, który nietylko działa ożywiająco na bakterie, lecz zwiększa przez swą próchniczo-twórczą siłę odporność roślin na brak wilgoci.

Charakterystyczną cechą seradeli jest bardzo powolny początkowy jej rozwój, który wzmaga się jednakże szybko po zakwitnięciu rośliny i ocienieniu ziemi przez rośliny.

Seradela uchodzi za roślinę wrażliwą na wapnowanie, udaje się jednak miejscami nawet na glebach wapiennych. Działają tam trudne do uchwycenia czynniki naświetlenia, wilgoci, próchnicy, nawożenia, rozwoju bakterii i wiele innych. Przez umiejętną obserwację warunków miejscowych można więc nieraz wykombinować, który z danych czynników znajduje się w niedostatecznej ilości i zastosować środki zaradcze. Brak bakterii występujący często na polach dotąd nie obsiewanych seradelą usunąć można, rozsypując przed uprawą pod zasiew ziemię pochodzącą z pola, na którym poprzednio seradela dobry wydała plon. Jest to naturalne zaszczepienie gleby. Przed wojną stosowano również sztuczne preparaty szczepionkowe, jak „nitragina", które obecnie trudno dostać.

Przy braku dostatecznej siły nawozowej największe znaczenie w nawozach pomocniczych ma potas, następnie fosfor, wreszcie azot w formie saletrzanej na początkowy rozwój rośliny, póki bakterie brodawkowe na tyle rozwiną się, że zaopatrzą roślinę w azot z powietrza.

Zeskorupienie ziemi jest bardzo szkodliwe nie tylko przez utrudnienie wzejścia roślin, lecz również przez brak dostępu powietrza do gleby, tak bardzo potrzebnego dla rozwoju bakterii w glebie i brodawkowych na korzeniach roślin.

Odporność na suszę jest u seradeli nieco mniejsza niż u łubinu. Natomiast posiada seradela w wysokim stopniu zaletę odżywania i wzmożonego rozwoju pod koniec wegetacji w razie silniejszego zwilżenia ziemi przez późniejsze jesienne deszcze. Seradela znosi doskonale jesienne szrony i przymrozki (do —4° Cels.) rośnie aż do mrozów. Siewać można seradelę kilka lat po sobie na tym samym polu, udaje się dobrze, niestety przy zbyt częstym siewie pole łatwo zaperza się. Po łubinie seradela nie udaje się.

Najbardziej rozpowszechnionym sposobem uprawy seradeli jest wsiewka w żyto na międzyplon. Jeżeli żyto zasiano bardzo gęsto lub jest zbyt bujne wskutek silnego nawożenia, ocienienie seradeli będzie tak silne, że roślinki skarłowacieją i zaschną. Tylko średnio gęste żyto, rosnące prosto, nie wylegające, może być dobrą rośliną ochronną dla seradeli. W mokre lata zdarza się, że seradela wybuja nadmiernie i obniża sprzęt żyta, lecz szkodę zrównoważa lepsza jakość pastewna słomy żytniej na sieczkę — przez wzbogacenie gleby w azot i jej wydobrzenie — a zdarza się nawet, że seradela zdążyła zawiązać nasienie i wyrównuje swym nasieniem stratę powstałą przez niższy plon żyta.

Nadmiernie bujny rozrost seradeli zaliczyć trzeba do wyjątków. Przeważnie ma się kłopot wręcz odwrotny: słabe wschodzenie i słaby rozwój młodych roślinek. Celem zapobiegania tym trudnościom rozwojowym dbać trzeba przede wszystkim o sprawność gleby i dostateczną wilgotność gleby. Rzutowo siana seradela w żyto często zawodzi. Trudno bowiem utrafić na okres deszczy wiosennych, które zmiękczą skorupę zimową pod żytem i umożliwią nasieniu seradeli skiełkowanie i zakorzenienie się. Niektórzy przeto rolnicy rozkładają ryzyko, wsiewając seradelę w żyto rzutowo w trzech ratach i to w marcu, kwietniu i maju. Pomimo dostatecznych wschodów zauważono, że młode roślinki, przy dłuższym okresie suszy wiosennej, wysychają i giną. Zastosowany wysiew przed połową czerwca, po okwitnięciu żyta, a przed deszczami świętojańskimi, w szeregu wypadkach dał bardzo dobre wyniki.

Pewniejszym na ogół jest wysiew seradeli siewnikiem rzędowym, wykonany zwykle pod koniec marca lub w pierwszej połowie kwietnia, skoro tylko rola na tyle obeschnie, że radliczki siewnika nie będą „mazać" po roli, a żyto jeszcze niezbyt wyrosło. O ile zdążymy przed siewnikiem wzruszyć lekką bronką powierzchnię pola, (gdyż żyto nie lubi zbyt silnego bronowania), przykrycie nasienia seradeli i wschody będą pomyślniejsze. Można też postąpić odwrotnie, wysianą w poprzek rzędów żyta seradelę po siewniku zabronkować.

W wielu wypadkach trzymamy się jednak zbyt bezkrytycznie utartego szablonu wsiewania seradeli w żyto, zamiast wsiewać ją również w zboża jare. — Jak wyżej wspomniałem, słabą stroną seradeli jest początkowy jej powolny rozwój, podczas którego pole jest narażone na niebezpieczeństwo zeskorupienia i zachwaszczenia. Wstępnym przeto warunkiem jest doskonałe odchwaszczenie roli, a więc beznaganna mechaniczna uprawa roli i stanowisko w płodozmianie, o ile możności po okopowych - ziemniakach. Wczesna orka jesienna, na której chwasty powschodzą częściowo już jesienią i wczesną wiosną, a uprawami wiosennymi zostaną zniszczone, to warunek pomyślnego rozwoju seradeli.

Zapominamy też często, że siła kiełkowania seradeli nie przekracza na ogół 70% wskutek domieszki ziarn niedokształconych, a co za tym idzie, wysiewamy seradelę za rzadko. Doczyszczenie ziarna seradeli jest bardzo często niedostateczne. Spośród zanieczyszczeń najniebezpieczniejszym bywa sporek, zachwaszczający niesamowicie rolę, a uciążliwy do wyplenienia.

Przy zasiewach seradeli na ziarno osięga się wyższe sprzęty przy wysiewie mieszanki seradeli z średnio późno dojrzewającym owsem. W mieszance tej osięga się przeważnie dobre sprzęty ziarna zarówno seradeli jak też owsa, zyskując równocześnie bardzo dobrą słomę na paszę, dorównującą wartości średniego siana. Owies, przy wysiewie 40 kg na ha, nie zacienia zbytnio seradeli, a daje jej osłonę przed nadmiernie silnym, wiosennym, wysuszającym nasłonecznieniu. Seradela zaś, walcząca o pierwszeństwo z owsem, mniej kładzie się na ziemię i łatwiej daje się kosić, wzmacniając ocienienie i wydobrzenie gleby, gromadząc azot z powietrza. Mieszanka seradeli z owsem jest przeto znacznie lepszym przedplonem od czystego owsa. — Po żniwach odrasta seradela (przy dostatecznej ilości opadów) częściowo ze starych roślin, częściowo z osypanego ziarna i daje jeszcze jesienny pokos lub pastwisko, względnie zielony nawóz, z przyoraniem którego czekać można do wiosny, korzystając z dobroczynnego kożucha ocieniającego ziemię.

Przy uprawie wiosennej popełnia się często błąd zbyt głębokiego spulchniania i wysuszania gleby kultywatorem. Na piaskach wystarczy dwukrotne zrównanie włóką, następnie siewnik i zakrycie siewu bronką. Na glebach zwięźlejszych można rolę przygotować jak pod jęczmień, za siewnikiem lekko przywałować dla przyspieszenia wschodów i natychmiast powierzchnię zwałowaną bronką siewną zluźnić.

E. Ch.

Chrońmy sztukę ludową

Sztuka ludowa, to dzieła rzetelnej twórczości i pracy talentów samorodnych wielu pokoleń chłopskich. Jest ona wyrazem tęsknot i dążeń do wypowiedzenia się wsiowych artystów w dziedzinie piękna, świadectwem wielkich uzdolnień artystycznych naszej wsi, żywym przejawem pomysłowości twórczej, wyrażana prostymi środkami.

Sztuka ludowa to przede wszystkim praca serc gorących, wyobraźni natchnionej, zrosłej i związanej z przyrodą, z życiem gromadzkiej społeczności wsiowej.

Miarą piękna i wielkości sztuki ludowej jest fakt, iż nią zachwycali się poeci z Adamem Mickiewiczem na czele, muzycy Chopen, Moniuszko, Paderewski, Noskowski, malarze jak Wyspiański, Trojanowski, Skoczylas i inni. Czerpali oni pełną garścią ze skarbnicy ludowej poezji, pieśni, muzyki i plastyki. Wiele swoich dzieł osnuli na pięknych motywach ludowych. Przez swe dzieła zapoznali z twórczością ludową szerokie rzesze społeczeństwa. Sztukę swą uczynili narodową, polską, drogą każdemu sercu Polaka. Ta nasza swojska sztuka ludowa, krzepiła serca i umysły każdego z nas w dniach niewoli i tułaczce. Czyjeż serce nie zabiło na dźwięk mazurków, na skoczną melodię oberka i krakowiaka, a kogo nie rozrzewnił kujawiak i nie przypomniał mu stron rodzinnych? A stroje? Krakowskie, łowickie, śląskie, góralskie, wielkopolskie czy kurpiowskie jak barwna tęcza radują nasze oczy w kraju, wyciskają łzy dumy i tęsknoty tych na obczyźnie. Jeśli chcemy pokazać obcym coś prawdziwie polskiego, to zawsze uciekamy się do nigdy niezawodnej, a zawsze świeży i ożywczej naszej polskiej twórczości ludowej. Kapela ludowa Namysłowskiego, w strojach chłopskich święciła niebywałe triumfy za granicami naszego kraju i czar muzyki i stroju ludowego zjednywały serca obcych dla nas ludzi. Twórczość ludowa przejawia się w pieśni, klechdzie, baśniach, legendzie, obrzędach związanych z życiem religijnym, obyczajowym lub społecznym. Dalej w sprzętach domowych, narzędziach gospodarczych i rolniczych, budownictwie, ale najbardziej piękna jest ta, która przejawia się w malarstwie, rzeźbie, ceramice i strojach. Obrazy podhalańskie malowane na szkle, wycinanki, stroje łowickie, koronki wielkopolskie i śląskie, ceramika kaszubska oto szeroki wachlarz sztuki ludowej przebogatej w ornamentacji i kolorze, w wyrazie, nastroju, w dostosowywaniu do środowiska i krajobrazu. Liczne krzyże i kapliczki przydrożne z niezmiernie frasobliwym Chrystusikiem siedzącym owiane poezją, czarem legendy, wyrażają ciężką drogę krzyżową człowieka wsi w walce o byt, o lepsze i jaśniejsze jutro.

Niestety, to bogactwo form, to wielkie piękno wyczarowywane przez nieuczonego artystę ludowego prostym kozikiem, rylcem, nożycami od strzyżenia owiec, wytaczane na kole garncarskim, szyte igłą lub tkane barwną nitką — ginie.

Okres wojny przyspieszył ten proces zamierania sztuki ludowej, lecz nie jedynie, bowiem zapoczątkował to już wiek XIX, wiek rozwoju wielkiego przemysłu fabrycznego, a z nim ogromna produkcja najrozmaitszych artykułów, które z wielką siłą taniej tandety wdarły się na wieś, dalej dogodne środki komunikacyjne, a w związku z tym bliski kontakt z ośrodkami wielkomiejskimi niwelująco wpłynęły na kulturę wsi. Wieś przyjęła pokost kultury wielkomiejskiej, jej cechy zewnętrzne, tracąc jednocześnie wartości głębokie i istotne, składające się na to co się zwie kulturą wsi. Tego procesu nie da się zatrzymać. Jest to proces nowych i wciąż zmieniających się warunków życia. Należy chronić to, co jeszcze pozostało. Chronić, by potomności pozostawić dokumenty twórczości pokoleń chłopskich. Muzea regionalne z bogatymi zbiorami i cennymi okazami sztuki ludowej wróg zniszczył. Historyk i badacz kultury wsi musi mieć materiał w nowych zbiorach, a młodzież chłopska będzie stamtąd czerpała nie wzory, a podnietę do pracy artystycznej w rzemiośle artyzmu wiejskiego.

Atmosfera ku temu jest w obecnych warunkach sprzyjająca. Polska odrodzona, wyzwolona z rąk okupanta, buduje swoje jutro na nowych zasadach politycznych i społecznych. Mówi się o odrębnej kulturze ludowej, chłopskiej i o tym jakie znaczenie i jakie miejsce ma zająć w budowaniu kultury ogólnopolskiej.

Sztuka ludowa zaginąć nie może i nie powinna, może ulec zmianie i przeobrażeniom zgodnie z prawem przemiany. Gdy głębiej wnikniemy w nią to się przekonamy, iż ona nigdy nie zatrzymywała się na pewnych formach, ale ciągle się rozwijała, jedne z nich osięgały szczyt rozwoju, inne po krótkim życiu ginęły w mrokach zapomnienia by dać miejsce nowym. Obecne chwile winny być dalszym etapem rozwoju sztuki ludowej. Musi ona być niefałszowana, naciągana, by robiona była przez utalentowanych ludzi wsi, by nie zawierała obcych naleciałości.

Domy i uniwersytety ludowe, oświata rolnicza, prędzej czy później muszą przejąć inicjatywę krzewienia sztuki ludowej jako jednego z czynnika kultury ludowej wsi polskiej.

W domach ludowych, uniwersytetach i szkołach rolniczych pod kierunkiem fachowców wykwalifikowanych instruktorów niech skupią się artystki i artyści wiejscy, niech wystrzygają piękne wycinanki, piszą pisanki, szyją stroje, tkają kilimy, haftują, niech malują, lepią garnki, rzeźbią itd. itd. Rzeczą instruktorów jest czuwanie, służenie radą i fachową

wskazówką, podsycanie tej twórczości przez urządzanie wystaw między poszczególnymi regionami, organizowanie zbytu, a przede wszystkim czuwanie nad tym, by ta twórczość miała łączność z przeszłością, by się na niej opierała, by poziom artystyczny był wysoki i by była prawdziwie ludowa i polska.

Prof. Bolesław Zwolakiewicz

Prace pasieczne w marcu

Najczęściej w marcu nastaje pierwszy oblot pszczół. Pszczoły opuszczają na krótki czas swe mieszkanie, zwykle w porze południowej w dniu ciepłym i słonecznym, bujają wesoło w ogrzanym powietrzu, najpierw w pobliżu ula, potem zataczają coraz szersze kręgi, przy czym wyrzucają nagromadzony w ciągu zimy kał w jelicie grubym. Z chwilą tą kończy się ich przymusowy odpoczynek a rozpoczyna się nowa, żmudna praca.

Dbały pszczelarz stara się w dniu tym być w pasiece obecnym, ażeby obserwować, jak pnie się oblatują, które wychodzą najpierw z uli a które na ostatku, które oblatują się silnie a które słabo albo wcale niewychodzą z ula.

Pnie silne i zdrowe będą oblatywały się raźno i gromadnie, mniej muszne oraz wszystkie pnie głodne i bezmatki natomiast słabo. Bezmatki, czyli pnie, które zgubiły matkę w czasie zimy, poznamy po niespokojnym bieganiu pszczół na siodełku i ścianach ula. Pnie te notujemy jako wątpliwe, by w razie stwierdzenia sieroctwa, połączyć je w porze cieplejszej z innymi pniami. Do uli, z których pszczoły wcale nie wychodzą, trzeba lekko zastukać i ucho przyłożyć do oczka, zważając, jaki głos pszczoły wydadzą. Skoro usłyszymy głos krótki a silny, to będzie oznaką, że pniowi nic nie dolega, pszczoły są zdrowe i nie odczuwają jeszcze potrzeby do wylatywania na powietrze. Jeżeli zaś zauważymy głos długi, szeleszczący, to będzie potwierdzeniem, że pień jest blisko śmierci głodowej.

Pnie głodujące należy natychmiast ratować. Ul otwieramy, a skoro stwierdzimy zupełny brak zapasów, trzeba pszczoły siedzące pomiędzy plastrami albo już na dnie ula leżące, skropić ciepłą sytą miodową lub cukrową. Puste i zbyteczne ramki wyjmujemy z gniazda, a na ich miejsce zawieszamy chwilowo jedną ramkę z odsklepionym miodem, polewając miód cokolwiek letnią wodą. W razie zimnego powietrza należy gniazdo ogrzać za pomocą gorącej cegły, owiniętej w szmaty lub papier. Cegłę wstawia się do gniazda a skoro wnętrze ula się ogrzeje, pszczoły przychodzą do siebie i zabierają się zaraz do jedzenia karmy.

Niezwłocznie po oblocie pszczół lub dniach następnych, o ile pogoda sprzyja, otwieramy ule i oczyszczamy w nich dna, czyli, jak pszczelarze mówią, uskuteczniamy podmiatanie pni. Pracę tę należy jak najwcześniej wykonać, aby pszczołom zaoszczędzić dużo i mozolnej pracy. Pszczółki zabierają się bowiem już w dniu oblotu do usunięcia śmiecia z ula, przy czym dużo ich ginie od zimna. Zmiotków nie wyrzucamy na ziemię, lecz zbieramy w osobną skrzyneczkę i palimy, gdyż zawierają one znaczną ilość szkodników i zarazków chorób pszczelich przeróżnych zarodków.

W obecnej porze potrzebują pszczoły dużo wody do rozpuszczenia miodu i wytwarzania pokarmu dla czerwiu. Dlatego należy ustawić w zacisznym miejscu w bliskości pasieki poidło, nalewając do niego letniej wody, albowiem pszczoły taką wodę chętniej biorą, niż zimną. Bardzo praktyczne poidło można sobie zrobić z wiaderka od miodu lub większej puszki unrrowskiej, umieszczając u dołu tych naczyń cienką rureczkę z drzewa albo gęsiego pióra, przez którą woda będzie ściekać kroplami na ukośnie przystawioną deskę. Naczynie z wodą winno być szczelnie nakryte i nie powinno w nim nigdy wody zabraknąć.

Wypada jeszcze nadmienić, że do rozwoju czerwiu potrzebują pszczoły także znaczną ilość pyłku kwiatowego, który zawiera białko, potrzebne do tworzenia ciałka rozwijających się gąsieniczek pszczelich. Zatem w ogródku przezornego pszczelarza nie powinno zabraknąć kilku krzewów wierzby, tak zw. iwy i powszechnie znanej leszczyny pospolitej. Krzewy te kwitną wcześnie i wydzielają obficie pyłek.

J. Łukomski

GŁOSY Z PRAKTYKI

Najłatwiejszy, najtańszy i najprostszy sposób tępienia myszy w polu

Podczas pierwszej wojny światowej był wielki brak koni. Z tego powodu trudno było o należyte i całkowite wykończenie orki i uprawienie roli pod zasiewy.

Mając pod Wilnem niewielką gospodarkę rolną połączoną z ogrodnictwem (w tym ca 5,0 ha sadu ze szkółkami i innymi roślinami), także odczuwałem brak sprzężaju.

Z powodu niemożności zaorania sadu, myszy polne rozmnożyły się w wielkiej ilości, niszcząc nawet takie rośliny, jak konwalie, floksy, piwonie i inne, jak również drzewa i drzewka owocowe, krzewy jagodowe i ozdobne.

Miałem pod ręką kilka niemieckich środków na tępienie myszy, jak kawałki chleba z domieszką fosforu i inne bliżej mi nieznane. Porozkładałem je na próbę do mysich gniazd na niewielkim kawałku gruntu, nie kładąc na powierzchni ziemi, z obawy żeby się nie potruło pożyteczne ptactwo.

Powyższe środki okazały się bezskuteczne; myszy nie tylko nie zjadały trutek, a nawet z niektórych nor powyrzucały je na powierzchnię ziemi, gdzie pod wpływem wilgoci własności trujące tych preparatów jeszcze prędzej zanikły.

Wówczas zastosowałem inny sposób walki z gryzoniami — mechaniczny.

W tym celu brałem kołek długości ca 1,5 m grubości w obwodzie 25—30 cm, zajmując pole pasami trzymetrowej szerokości, wyszukiwałem w ziemi dziury, prowadzące do nor, ubijając je głęboko i szczelnie tak, żeby powietrze nie dochodziło do gniazda i w ten sposób myszy zostały zaduszone.

W ciągu dwóch dni, troje ludzi na powierzchni ca 5,0 ha pola wykonało powyższą i jak się okazało bardzo skuteczną pracę. Po upływie tygodnia, odkopano kilka gniazd, w których znaleziono martwe myszy w ilości od 6—18 sztuk w każdym gnieździe.

W taki to sposób wszystkie myszy zostały zniszczone. Kiedy przystąpiono do orki zimowej, myszy żywych już nie było. Natomiast na odcinku, na którym była rozłożona trucizna, dało się zauważyć truciznę wyoraną na powierzchnię ziemi. Od trucizny wydobytej na powierzchnię ziemi padło kilka szpaków i wróbli. Jest to dowód, że z używaniem trucizny w tym celu — należy zachować ostrożność.

Powyższe, zapobiegawcze przed rozmnożeniem myszy czynności należy przeprowadzać w czasie przed zamarznięciem ziemi lub wczesną wiosną po odmarznięciu wierzchniej skorupy.

Można w ten sposób radzić i w czasie zimy, o ile nie ma śniegu i ziemia nie jest zmarznięta, w tym ostatnim przy-

padku kołki drewniane można zastąpić oskardami lub łomami.

Na terenach należących do ośrodków kultury, majątków państwowych i społecznych należy zorganizować brygady po kilkadziesiąt osób, a za dokładne wykonanie zadania wyznaczyć premie.

Jan Moczulak

KĄCIK DLA KOBIET

Indyki — cenny towar eksportowy

Z indykami to jest tak jak z jedynakami. Im więcej się z nimi cackać, im więcej im dogadzać, tym trudniej wychować, tym bardziej grymaszą i niedomagają. Czego im troskliwe gosposie nie dają? Pieprz (bardzo drogi obecnie). Oliwa do smarowania nóżek (konieczna prawdziwa). Spirytus (ale nie bimber). Trzyma się je w kuchni, a że i tam nie dosyć ciepło, więc gdy tulą się do matki przykrywa się je pierzyną. A im więcej takich cieplarnianych praktyk — tym gorzej się chowają.

Jaka tego przyczyna? 1) Zwyrodniałe, spokrewnione, nieodświeżone rody. 2) Brak zahartowania i nieliczenie się z tym, że indyki w stanie dzikim żyją w Kanadzie, a więc w klimacie zbliżonym do naszego w lasach i tam matki sobie z nimi napewno ceremonii nie robią.

A indyki warto hodować. Wszakże to wspaniały ptak i w stadzie i na półmisku. Anglicy przepadają za nimi i gdybyśmy tylko mieli towar eksportowy nie byłoby kłopotu z jego sprzedażą. W dodatku mamy teraz dosyć terenów do chowu indyków. W dobrach państwowych, szkolnych, należących do instytucji jest niemało parków i ogrodów, wymarzonych terenów chowu dla indyków.

Właśnie w takim dużym ogrodzie i ja chowałam indyki mamuty, a były to wspaniałe ptaki, których protoplasta przyjechał w jajku z Szwajcarii od p. Paderewskiej, żony sławnego artysty, która miała importy z Ameryki.

Moje indyki mieszkały w szopie dość przewiewnie skleconej, a gdy zaczynały się nieść, dostawały budki w ogrodzie, tam jajka znosiły, wysiadywały i wylęgały. Gdy indyczęta przyszły na świat, indyczkę uwiązywało się na długim, miękkim postronku przy budce, do której chroniła się z pisklętami kiedy sama chciała. Zabawny był widok szeregu budek z uwiązanymi indyczkami, a w bliskim od nich odstępie stadka indycząt, które się nigdy daleko nie odsuwały.

Budki przenoszone były co 10—15 dni na świeże miejsce i to był jeden z warunków dobrego odchowu.

W parku i w lesie były mrowiska a w nich pędraczki mrówcze popularnie zwane jajkami choć to nie są jajka. Szpadlem rzucało się je do worka, zalewało ukropem i dawało indyczętom, którym bardzo smakowały. Poza tym dostawały przez 2—3 dni serek jajeczny taki jak dla kurcząt (1 jajko i szklanka mleka ogrzane aż się zetnie). Do tego drobna surowa kasza jęczmienna i zieleninka jaka była: szczypiorek, gorzkie zioła jak krwawnik, dmuszek itp. drobno posiekane. Po 3 dniach zamiast serka zwykło twaróg z mleka odtłuszczonego, wymieszamy z kaszką i zieleniną, której z każdym dniem dawałam więcej tak, że po 10 dniach stanowiła już połowę paszy a nawet więcej. Tak trzymane i żywione były indyki do wykoralenia, a gdy to nastąpiło, indyczki wypuszczane były na swobodę i szły z całym stadem na pastwisko. A że się tego chowało po kilkaset sztuk więc się opłacało trzymać do nich pastuszkę. Dostawały wtedy dodatkową paszę tylko trzy razy, a gdy upały minęły, we wrześniu, nawet dwa razy. Do kaszy jęczmiennej, coraz grubszej, zamienionej potem na śrutę i zarobionej kwaśnym mlekiem (zsiadłym) dodawało się sieczkę z trawy, koniczyny, lucerny, potem przerywaną marchew siekaną razem z nacią, wreszcie drobno siekane liście kapuściane. Tak chowane stado, rosło na podziw, dochodząc do jesieni do pokaźnej wagi — indorki około 10 kg, indyczki 7 kg.

W październiku do paszy dodawało się już czwartą część parowanych ziemniaków, a potem drobnosiekane buraki półcukrowe.

W końcu października zaczynała się sprzedaż, której kulminacyjny czas był na Boże Narodzenie i w karnawale. Część indorków pozostawała do Wielkiejnocy i wypasana była wybrakowanymi drobnymi orzechami włoskimi. Niektóre indyczki w lutym wysiadywały wczesne kurczęta.

Był to niewątpliwie jeden z najbardziej dochodowych działów gospodarstwa, przy tym nie był kłopotliwy ale wymagał dobrej organizacji i systematyczności w obsłudze, a co najważniejsze, odpowiedniego terenu: zacienionego miejsca dla odchowu a potem pastwiska.

Maria Karczewska

Wczesno-wiosenne witaminy

Wraz z zbliżającą się wiosną odczuwamy duże zmęczenie fizyczne, często skarżymy się na bóle kończyn, skłonni jesteśmy do przeziębień, mało odporni na infekcyjne choroby. Obłożnie chorzy czują się również gorzej, skłonni do krwotoków, złamane kończyny źle się goją. Są to bezwzględnie skutki odżywiania w zimie, pozbawionego nieomal zupełnie witamin, specjalnie w gospodarstwach, których kierowniczki nie przyswoiły sobie jeszcze podstawowych wiadomości o witaminach i nie zaopatrzyły swej spiżarni w racjonalnie przyrządzane przetwory jarzynowo-owocowe. Aby braki te jak najprędzej wyrównać i dostarczyć osłabionym organizmom jak najwięcej życianów wczesną wiosną — dobra pani domu pomyśli o tym już teraz i wysieje do skrzyneczek sałatkę, koperek, rzodkiewkę. W słonecznym pokoju lub kuchni będzie miała rezultat równie dobry jak w inspektach. O ile zaniedbała w jesieni wsadzić do doniczek szczypiorek, posadzi obecnie w doniczkach kilka cebul i będzie używała zielone pędy jak szczypior. Również zaleca się posadzić do skrzynki kilka korzonków pietruszki, o ile w piwnicy, w której jarzyny przechowujemy, pietruszka nie ma odpowiedniego ciepła i światła, aby zielone listeczki puściła. Radzimy również wysiać na talerzu lub półmisku wypełnionym piaskiem wilgotnym, trochę rzeżuchy wodnej. Zazwyczaj wysiewamy rzeżuszkę krótko przed Wielkanocą, aby służąc jako zielona podściółka dla wielkanocnego baranka, pięknie nam stół ze święconym zdobiła. Nie każdemu jednak wiadomo, że sałata z młodej rzeżuchy to ulubiony przysmak Francuzów, a u nas dodana do mięszanych sałatek, dodaje im pikanterii i witamin, w które jest specjalnie bogata. Bardzo są również smaczne i zdrowe młode kiełki soi, tej uniwersalnej rośliny użytkowej, która się u nas dobrze udaje a tak stosunkowo jest jeszcze mało rozpowszechniona. Skoro zieleninki podrosną będziemy je obficie do sałatek i innych potraw dodawały, przyspieszając tym samym właściwy sezon nowalij wiosennych. Szczególnie smaczna i odżywcza jest sałata kartoflana wymieszana z wszelkimi dostępnymi wczesną wiosną zieleninkami, zaprawiona śmietaną i żółtkiem. Warto się również zapoznać z przepisem na zupę z ziół wiosennych. Do smarowania chleba zaleca się ucierać masło lub gęstą śmietanę z zielonymi przyprawkami. Jajka smażone podajemy posypane grubo szczypiorkiem, tak samo twarożek. Do rosołu i zup wsypujemy tuż przed podaniem na stół garść zielonego koperku lub pietruszeczki.

Z chwilą kiedy ziemia odtaje i w ogródku ukaże się zielona ruń szpinaku zimotrwałego — gospodyni będzie podawała jak najczęściej na stół tę tak bardzo cenną i smaczną a specjalnie w żelazo bogatą jarzynę, bądź to jako dodatek do jajek i mięsa lub też pod postacią zupy, w naleśnikach, omlecie, budyniu. Druga z kolei wczesno-wiosenna roślina to rabarbar, który stojąc na pograniczu jarzyn i owoców ma zastosowanie najróżniejsze. Powszechnie znane jest podawanie rabarbaru w kompocie i pod postacią zupy a za mało jeszcze ukazuje się na stole surówka rabarbarowa, kisielek, racuszki, sos. Nieoceniony jest również rabarbar jako nadzianka do ciasteczek i torcików z kruchego ciasta oraz jako nałożenie do placka drożdżowego.

Zastosowanie nowalijek wiosennych jest różnorodne, nie wszystkie przepisy są jednak racjonalne i wartość pierwszą przedstawiają tylko te, które biorą pod uwagę wrażliwość witamin na wysoką temperaturę, oraz ich rozpuszczalność w wodzie, względnie w tłuszczu.

Należy również pamiętać, że prócz roślin ogrodowych, dostarcza nam wiosna cały szereg roślin dzikorosnących, które z powodzeniem stosuje się w kuchni, zwalczywszy pewne niczem nieuzasadnione uprzedzenia.

Sałata wiosenna

Ziemniaki ugotować w łupinach, obrać, pokrajać w plasterki. Posiekać drobniutko wszelkie dostępne na wiosnę aromatyczne zieleninki jak koperek, pietruszkę, szczypiorek, lubczyk (listki maggi). Można dodać też listków szczawiu i rzodkiewkę. Wymieszać z ciepłymi ziemniakami, posolić, dodać cukru i kwasku do smaku, zaprawić śmietaną, wymieszaną z surowym żółtkiem. Podawać po ostudzeniu.

Zupa ziołowa

Urwać po garstce młodych listków z następujących dziko-rosnących ziół oraz uprawianych w ogrodach przypraw: mięta, macierzanka, pokrzywa, babka, krwawnik, lubczyk, koperek, szczaw, szczypiorek. Listki wypłukać, ugotować w wodzie, posiekać. Zupę zaciągnąć mąką, zaprawić surową śmietaną z rozbitym żółtkiem, przed wydaniem wsypać garstkę siekanego zielonego koperku. Podawać z ziemniakami lub grzankami.

Masło ziołowe

$^1/_8$ kg masła, 2—3 łyżek siekanych aromatycznych zieleninek jak szczypiorek, tymianek, majoranek, koperek, ogórecznik, pietruszeczka, rozmaryn, ruta lub inne. Wymieszać dobrze, smarować kanapki.

Pasta do chleba oszczędnościowa

Zrobić zasmażkę z 1 łyżki mąki i 1 łyżki tłuszczu, rozprowadzić śmietaną lub mlekiem, dodać 2—3 łyżek siekanych zieleninek aromatycznych, posolić, dodać dla ostrości drobno posiekanego korniszona lub grzybka. Do tej pasty można dodać suchego, tartego sera oraz wszelkie resztki mięsa, zmielone na maszynce.

Pianka rabarbarowa

$^1/_2$ kg rabarbaru rozgotować na gęstą marmoladę, dodać 10—15 dkg cukru, 2 białka i ubijać trzepaczką tak długo aż masa zgęstnieje i narośnie. Ułożyć piramidkę na półmisku, można obłożyć biszkoptami lub herbatnikami kruchymi.

J. B.

ROZMAITOŚCI

Wiejski Uniwersytet Ludowy w Łęknie

pow. Środa, rozpoczyna 20 marca br. kurs żeński, który trwać będzie do połowy lipca br.

Zgłoszenia wraz z podaniem, życiorysem i zobowiązaniem rodziców względnie organizacji co do regularnego uiszczania opłat kierować należy na adres Uniwersytetu.

Nauka bezpłatna. Opłata za wyżywienie miesięcznie 1000 zł, dla niezamożnych ulgi.

Przyjmuje się dziewczęta od lat 20-tu.

Kandydatki zostaną listownie zawiadomione o przyjęciu.

Komunikat

Szkoły Pielęgniarstwa PCK istnieją w Poznaniu przy ul. Szkolnej 14/16 (Szpital Miejski), w Zabrzu i w Łodzi przy ul. Sterlinga 1/3.

Celem szkół jest przygotowanie pielęgniarek do pracy szpitalnej i w instytucjach otwartej opieki leczniczej: (Ośrodki Zdrowia, Ambulatoria, Higiena Szkolna, fabryczna itd.).

Do szkoły przyjmuje się kandydatki w wieku od 18—30 lat, posiadające obywatelstwo polskie, ukończone gimnazjum ogólno kształcące (minimum mała matura), dobre zdrowie, odpowiedni poziom moralny i zamiłowanie do pracy pielęgniarskiej. Kandydatki powyżej 30 lat, mogą uzyskać zezwolenie na przyjęcie do Szkoły Pielęgniarstwa od Ministerstwa Zdrowia.

Nauka i internat w szkole są bezpłatne. Mieszkanie w internacie obowiązkowe. Przyjmuje się dobrowolne datki na pomoc naukową i dożywianie.

Wiosenne kursy w Poznaniu i Zabrzu rozpoczęły się z dniem 1 lutego br. Natomiast w Łodzi uruchomiono Szkołę Pielęgniarstwa PCK z dniem 1 marca br. Na kursy te zwracamy uwagę tutejszemu społeczeństwu i organizacjom kobiecym oraz młodzieży w gimnazjach i w liceach.

Do młodzieży i ludności wiejskiej, która przebywała w czasie wojny poza krajem!

Konkurs

na opis przeżyć i doświadczeń w czasie pobytu poza Polską w okresie od 1939 r. do chwili obecnej

Tysiące spośród was przebywało w obozach, pracowało w miastach i wsiach całej Europy. Wielu z was walczyło przeciwko Niemcom poza Polską w armiach polskich i sprzymierzonych.

Wyrwani ze swego środowiska zetknęliście się z zupełnie innym życiem, niż to, jakie przed tym prowadziliście.

Przeżyliście i zobaczyliście wiele. Mieliście możność porównania stosunków obcych z polskimi.

Gdy wróciliście do Ojczyzny, zastaliście wielkie zniszczenie i niejedną przemianę. Przeprowadzone zostały reformy społeczne z podziałem ziemi na czele. W związku z przesiedleniami i z osadnictwem na Ziemiach Odzyskanych miliony ludzi wędruje do innych gospodarstw na nowe życie i pracę. Co chcecie dokonać wśród tych przemian?

Polski Instytut Służby Społecznej ogłasza konkurs na opis PRZEŻYĆ, PRZEMYŚLEŃ I DOŚWIADCZEŃ młodzieży wiejskiej w czasie pobytu poza Polską oraz po powrocie do kraju.

O P I S Z C I E:

Jakie było moje życie od początku wojny aż do chwili obecnej, zarówno na obczyźnie jak i w kraju?

Co działo się ze mną na obczyźnie? Jak podobały mi się zagraniczne urządzenia w porównaniu z naszymi?

Jakie doświadczenia przywiozłem i jakie z nich wnioski wysnuwam? Do czego dążę? Co chcę zrobić? Do czego się przyczynić?

W A R U N K I K O N K U R S U:

1. W konkursie mogą brać udział: młodzież, mężczyźni i kobiety.
2. Życiorys-pamiętnik winien odnosić się do lat 1939—1946.
3. Rozmiary jego winny obejmować od 20—50 stron pisanych własnoręcznie.
4. Najlepsze prace nagrodzone będą w sposób następujący:

PIERWSZA NAGRODA . .	10.000,— zł
2 DRUGIE PO . . . , . .	6 000,— zł
3 TRZECIE PO . . . . , . .	4.000,— zł

5. Rękopisy stają się własnością Polskiego Instytutu Służby Społecznej z prawem wydrukowania.
6. W skład sądu konkursowego wchodzą: Prof. dr H. Radlińska, dr K. Zawistowicz, inż. A. Grabski, mgr A. Kamiński oraz przedstawiciele: Z. M. W. „Wici“, Związku Nauczycielstwa Polskiego, Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych, Ludowego Instytutu Oświaty i Kultury, Instytutu Gospodarstwa Społecznego.
7. Termin nadsyłania prac do dnia 30 marca 1947 roku pod adresem: POLSKI INSTYTUT SŁUŻBY SPOŁECZNEJ — ŁÓDŹ, UL. TRĘBACKA nr 3, m. 2.

Rolnicy!

Nie wolno zmarnować *ziemniaków zmarzniętych*, chorych, okaleczonych i przebranych (drobne)!

Jak je wykorzystać znajdziecie w książce *Inż. Kazimierza Jankiewicza* pt. *„Ziemniaki kwaszone jako pasza“*, stron 120, cena 150 zł.

Nabyć można w Księgarni Ludowej, Instytutu Naukowo-Wydawniczego Ruchu Ludowego „Polska“ Sp. z o. u., Poznań, ul. Paderewskiego 6 (dawniej Nowa). PKO V-1120. Telefon 96-06.

DZIAŁ HANDLOWY

Obowiązujące ceny nawozów sztucznych w drobnej sprzedaży

(za 100 kg)

Azotniak 22% — 865 zł; Saletrzak 22,5% — 875 zł; Saletra sodowa 15,5% — 1100 zł; Wapnamon 15,5% — 895 zł; Siarczan amonu 21% — 850 zł; Superfosfat 18% — 565 zł; Superfosfat 16% — 455 zł; Mączka fosforowa — 365 zł; Sól potasowa 40% — 540 zł; Wapno nawozowe 90% — 195 zł; Wapno nawozowe 85% — 180 zł; Wapno nawozowe 65% — 155 zł; Wapno nawozowe miał — 110 zł.

Uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów uwzględnia również sprzedaż kredytową nawozów sztucznych dla rolników.

Wszelkich informacji w tych sprawach udzielą miejscowe spółdzielnie i Zarządy Z. S. Ch.

Cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej w Poznaniu

z dnia 24 lutego 1947 r.

(Ceny za 100 kg)

Z b o ż a: pszenica 3650—3800, żyto 2000—2050, jęczmień przemysłowy 2050—2100, jęczmień browarowy 2200—2300, owies przemysłowy 2150—2200, mąka pszenna 80 proc. bez op. 4800—4950, mąka żytnia 90 proc bez op. 2350—2400, otręby pszenne 1500—1600, otręby żytnie 1250—1350, otręby jęczmienne 1350—1450, groch Wiktoria 3300—3600, wyka jara 2400—2600, peluszka 2400—2600, łubin gorzki 1650—1800, łubin niegorzki 2100—2300, seradela 2400—2600, rzepak ozimy 10000—11000, rzepak jary do siewu 12000—14000, siemię lniane 10500—11000, gorczyca 6600—7000, koniczyna czerwona surowa 14000—17000, koniczyna biała surowa 10000—13000.

P a s t e w n e i i n n e: słoma żytnia luzem 275—300, słoma żytnia prasowana 350—375, siano zwykłe luzem 425—475, siano nadnoteckie prasowane 525—575.

Podaż niedostateczna. Uwagi: Owies w gatunkach wyborowych ponad notowania. W cedule z dnia 21 bm. omyłkowo podano: żyto 1950—2100, zamiast 1950—2000.

Notowania cen ziemiopłodów

Wojewódzkiej Komisji Notowań Cen w Poznaniu

za okres od 1. II. — 15. II. 1947 roku

Ceny przeciętne na terenie Województwa Poznańskiego, płacone rolnikom za dostawy w mniejszych ilościach (nie wagonowych), w zł za 100 kg:

Żyto 1 675; pszenica 3 135; jęczmień browarny 1 760; jęczmień kaszany 1 660; owies 1 650; groch Wiktoria 3 020; groch zielony 2 755; rzepak 9 440; rzepik 10 270; siemię lniane 9 220; gorczyca 5 940.

Tendencja zwyżkowa. Podaż słaba.

Miejskie targowisko zwierzęce

Urzędowe sprawozdanie targowe Komisji Notowań Cen.

Poznań, dnia 24. II. 1947.

Spędzono: wołów 61, buhajów 68, krów 176, jałówek 9, razem sztuk bydła 314; świń 1008, cieląt 175, owiec 42, razem zwierząt 1539.

Płacono za 100 kg żywej wagi (ceny loco Targowica Poznań):

I. BYDŁO: a) woły: mięsiste, tuczone, starsze 9500—10500, miernie odżywione 8000—8500; b) buhaje: tuczone, mięsiste 10500—11000; c) krowy: wytuczone, pełnomięsiste 12000—12500, tuczone, mięsiste 11000—11500, nietuczone, dobrze odżywione 9500—10000, miernie odżywione 8000—8600; e) młodzież: dobrze odżywione 10000—10500, miernie odżywione 9000—9600; f) cielęta: tuczone 10800—11000, dobrze odżywione 10300—10500, miernie odżywione 9500—10000; II. OWCE: dobrze odżywione 9000—9200. III. ŚWINIE (tuczniki): pełnomięsiste od 120—150 kg żywej wagi 18200—18500; pełnomięsiste od 100—120 kg żywej wagi 17500—18000; pełnomięsiste od 80—100 kg żywej wagi 16800—17300; mięsiste świnie ponad 80 kg 15500—16500.

Przebieg targu: na bydło ożywiony, na świnie spokojny.

Targi na konie odbywają się w każdy pierwszy czwartek po pierwszym.

Ceny orientacyjne

płacone w Poznaniu w dniu 26. II. 1947 r.

Warzywa (za pół kg): ziemniaków 4—5 zł; cebula 40 zł; buraczków 10 zł; brukwi 8 zł; czarnego korzenia 15 zł; kapusty 26—30 zł; kapusty włoskiej 24—26 zł; pietruszki 30 zł; selery 25 zł; pora sztuka 10 zł, fasola 35 zł. Owoce (za pół kg): jabłek od 80—180 zł. Nabiał (za pół kg): masła 210 zł; jajko 25 zł; litr mleka 27 zł; twarogu 50 zł. Drób: kura młoda 350—400 zł.

Warunki przedpłaty

„Wieś Wielkopolska“ wychodzi regularnie co 2 tygodnie. Cena egzemplarza 4 zł, z przesyłką pocztową (pod opaską) 6 zł. Opłata miesięczna (z przesyłką pod opaską) 12 zł. Kwartalnie (7 numerów z przesyłką) 42 zł. Dla Powiatowych Biur Rolnych oraz Szkół Rolniczych odpowiedni rabat. Adres Administracji: Poznań, Grottgera 4.

Wydawca: Woj. Związek Samopomocy Chłopskiej w Poznaniu / Organ Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego i Wojewódzkiego Związku Samopomocy Chłopskiej w Poznaniu / Redaguje Komitet Redakcyjny / Redaktor: Bogusław Swinarski, Wojewódzki Urząd Ziemski, Wydział Oświaty Rolniczej, Poznań, plac Wolności 14, telefon 1686 / Administracja: Poznań, ul. Grottgera 4 (parter), telefon 76-85. Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha pod Zarządem Państwowym w Poznaniu. K- 21554